Nr. 112. We Lwowie Niedziela dnia 23 Kwietnia 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct

Ze spraw szląskich.

Lwów 22 kwietnia.

Czytelnikom naszym znane są do syta jaskrawe epizody z tegorocznych obrad sejmu szląskiego, w którym Niemcy — dzięki niesprawiedliwej i wyłącznie na ich korzyść ukutej ordynacji wyborczej sztuczną większość mając po nad rzeczywistą większością ludności słowiańskiej w kraju — widocznie pod wpływem agitacji i zakusów pangermańskich Wolfa i spółki, od samego początku zajęli nie już nieprzychylne, ale otwarcie wrogie stanowisko wobec Polaków i Czechów. Rozpoczęli byli tedy kampanję swoją — jak wiadomo — od interpelacji do rządu skierowanej, na temat rozporządzeń językowych dla Szląska. Na tę interpelację szef rządu krajowego odpowiedział niedawno temu w sposób, wyraźnie obliczony na przejednanie rozsierdzonych Niemców. Intencje rządu centralnego, mające pozór jakiegoś drobnego bodaj wymiaru sprawiedliwości dla ludności słowiańskiej na Szląsku, zredukowane zostały w owej deklaracji rządowej do *minimum* tego, czego w nich można było pierwotnie się dopatrywać, — krótko mówiąc, odpowiedź reprezentanta rządu robiła wrażenie, jeżeli nie zupełnej kapitulacji przed wrzaskiem Niemców, to przynajmniej stanowczego wycofywania się z zajętego początkowo stanowiska.

Otóż nad tą odpowiedzią — jak nam doniosła depesza z Opawy — odbyła się wczoraj rozprawa w sejmie. Rezultat jej był oczywiście łatwy do przewidzenia. Niemcy wygadali się do dna swej duszy prusofilskiej, poczem jeden z obrońców wielkiej Germanji, p. Mattencloit, zaproponował wiadomą z tejże depeszy rezolucję, która naturalnie wszystkimi głosami niemieckimi, a zatem większością uchwaloną została. Rezolucja mniejszości słowiańskiej, dopominająca się skromnie i nieśmiało o prawa, zagwarantowane przecież wszystkim ludom ustawami zasadniczemi konstytucji, ta rezolucja poszła *ad acta*... Najkomiczniejsze wrażenie robi w rezolucji niemieckiej obłudne zastrzeganie się przeciw takiemu załatwieniu kwestji językowej, które nie odbyłoby się w drodze konstytucyjnej, po uprzedniem wysłuchaniu opinji sejmu. Obłudnem zwiemy je dlatego, że 1. ci sami Niemcy swoją obstrukcją idjotyczną uniemożebniają przecież jakiekolwiek uporanie się z kwestją językową przez radę państwa; 2. podczas gdy np. w sejmie czeskim, gdzie są w prawidłowej mniejszości, ani słyszeć nie chcą o uregulowaniu sporów językowych, to w szląskim stają się nagle autonomistami i rewindykują dla tego sejmu prawo dyrektywy do załatwienia kwestji językowej.

Na tych farbowanych lisach niemieckich chyba poznać się nie trudno i gdyby hr. Thun chciał mieć wzrok odsłonięty, to bardzo łatwo znalazłby sposób do zaniechania tej ustawicznej gry „w ślepą babkę“ z Niemcami z jednej, a Słowianami z drugiej strony.

* * *

Praska *Politik* omawiając projekt ks. kardynała Koppa, w sprawie założenia niemieckiego seminarjum duchownego na Szląsku, przytacza cyfry ludności na Szląsku według ostatniego spisu i dowodzi, że założenie tego seminarjum wcale nie jest potrzebnem. Otóż według ostatniego spisu liczba katolików osiadłych na Szląsku, a należących do djecezji wrocławskiej, wynosi 289.000, z tego 120.000 Polaków, 96.000 Niemców i 73.000 Czechów. Niemcy stanowią przeto 33·2%, Czesi 25·3%, a Polacy 41·5%, a więc trochę mniej, niż połowę. Polacy i Czesi razem stanowią 66·8%, a więc więcej, niż dwie trzecie całej katolickiej ludności, przynależnej do djecezji wrocławskiej.

Na podstawie tych cyfr łatwo można osądzić, jakie skutki wywoła założenie niemieckiego seminarjum duchownego. Ponieważ rząd już ze względów na olbrzymie wydatki nie będzie mógł założyć trzech seminarjów duchownych: polskiego, czeskiego i niemieckiego, przeto założenie tylko seminarjum niemieckiego znaczy to samo, co wykluczenie Polaków i Czechów od studjum teologji. Czy chce więc ks. Kopp, aby wśród ludności czeskiej i polskiej pracowali księża niemieccy i germanizowali lud?

Dziś istnieje dla Szląska osobny oddział przy seminarjum duchownem w Ołomuńcu. Na oddział ten uczęszcza 23 teologów, a mianowicie 5 Czechów, 10 Polaków i 8 Niemców. Liczby te w stosunku do ogółu ludności katolickiej wcale nie wychodzą na niekorzyść Niemców — i wypływa z nich, iż wcale nie ma obecnie potrzeby zakładania osobnego niemieckiego seminarjum duchownego.

Jak z nami walczą Niemcy?

Poznań 20 kwietnia.

Niezmiernie charakterystyczny proces rozegrał się tutaj. Lekarza ze Swarzędza, Polaka, dra Wendlanda skazał sąd na 300 marek grzywny za obrazę landrata dra Baartha. Przebieg rozprawy był mniej więcej taki. Dr. Wendland mieszkał oddawna w Szwarzędzu i cieszył się tam ogólnem poważaniem, jako człowiek uczciwy, zacny, honorowy i dobry lekarz. Był on lekarzem kasy kolejowej, za co pobierał niewielką zresztą pensję 220 marek, nadto pełnił urzędowo funkcję szczepienia ospy. Że posiadał szacunek nietylko Polaków, lecz i uczciwych Niemców, o tem świadczy fakt, iż wybrano go przewodniczącym rady miejskiej, mimo, że Niemcy stanowią tam większość. Ale hakatystom nie podobał się p. Wendland, ponieważ był — Polakiem. Postanowili więc zrobić wszystko, ażeby go pozbawić posad publicznych i wogóle podkopać materjalnie. Naczelny zarząd towarzystwa H. K. T. rozpoczął krecią robotę u władz i istotnie dopiął tego, iż drowi Wendlandowi odebrano posadę lekarza kolejowego i czynność urzędową szczepienia ospy. Że stało się to wskutek wyraźnych zabiegów hakatystów, o tem świadczy okoliczność, iż jeszcze przed wypowiedzeniem wspomnianych posad drowi Wendlandowi — zarząd centralny traktował nimi innego kandydata, oczywiście Niemca.

Tym innym — był lekarz dr. Müller, urodzony w Anhalt, a przybyły świeżo z Australji. Zarząd tow. hakatystów przeprowadził ożywioną korespondencję z tym panem, obiecał mu obie posady po mającym pójść w odstawkę drze Wendlandzie i napominał go, aby całą rzecz trzymał w sekrecie, bo gdyby się Polacy dowiedzieli, że hakatyści mają tak silny wpływ u rządu, wynikłoby niepożądane rozdrażnienie. Niestety — sekret się nie utrzymał, a to z następującego powodu. Pokazało się, że dr. Müller nie jest poddanym pruskim, lecz australskim — i to wystarczyło, aby z nim zerwać rokowania. Rozgoryczony zawodem lekarz oddał całą korespondencję z zarządem tow. hakatystów do rozporządzenia prasy polskiej. Ogłasza ją *Dziennik Poznański*. Oto próbki:

Poznań, 24 października 1898.

Towarzystwo ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach.

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

W odpowiedzi na uprzejmy list z dnia 21 bm. mamy zaszczyt zakomunikować Panu, że istnieje sposobność osiedlenia się Pana jako lekarza w szeregu małych miast w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Gotowi jesteśmy chętnie Panu być w tem pomocnymi, nim jednak bliższą zrobimy propozycję, prosimy nam zakomunikować życzenie Pańskie co do miejscowości itd., oraz przesłać nam krótkie curriculum vitae i w niem podać, czy Pan umiesz po polsku, aby i w polskich (!) domach módz wykonywać praktykę lekarską. Jak Panu pewnie wiadomo, oddany panom naczelnym prezesom W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich i prezesowi rejencji opolskiej fundusz 400.000 mr. do dyspozycji. Fundusz ten jest specjalnie przeznaczony na osiedlania się niemieckich rolników w pomienionych dzielnicach. W Poznańskiem i w Prusach Zachodnich popiera się nadto osiedlanie niemieckich lekarzy przez powierzanie im praktyki w dobrach komisji kolonizacyjnej, które się jeszcze znajdują w zarządzie państwowym. Wreszcie jest także Towarzystwo HKT w możności oddziaływania przez swoich mężów zaufania na to, aby interesanci dali mającemu się osiedlić lekarzowi pewne gwarancje co do jego dochodów.

Jesteśmy gotowi chętnie Pana poprzeć i prosimy tylko o nadesłania nam materjału do uzasadnienia wniosków.

Z wysokim szacunkiem
Biuro poznańskie
podp. prof. dr. Peters.

II list:

„Poznań 2 listopada 1898.

Wielce szanowny Panie Doktorze!

W odpowiedzi na uprzejme pismo pańskie mam zaszczyt zaproponować panu w pierwszym rzędzie miasteczko Swarzędz na miejsce osiedlenia. Jest ono bardzo pięknie położone, 13 kilometrów oddalone od Poznania, nad koleją i jest ulubionem miejscem wycieczek Poznańczyków. Miasto i okolica są przeważnie niemieckie. Mieszka w niem sympatyzujący z Polakami niemiecki (!) lekarz (*ein polenfreundlicher deutscher Arzt*) dr. Wendland, któremu na 1 grudnia wypowiedziano kasę kolejową (Biuro hakatystyczne wiedziało więc o tem cały miesiąc przed tem. Red.) Tę panu niewątpliwie (!) oddadzą. Honorarjum wynosi wprawdzie chwilowo tylko 220 mr., decernent dyrekcji kolei powiedział mi jednak, że można na pewno liczyć na to, że ono zostanie podwyższonem. Powierzonem także zostanie panu pewnie (!) szczepienie ospy. (Wszystko to biuro hakatystyczne wiedziało naprzód! Red.) Rejencja dałaby panu roczną subwencję, prawdopodobnie 1200—1800 marek przez 3 lata. Jeżeli pan w tych warunkach reflektujesz na Swarzędz, to proszę o łaskawe, spieszne doniesienie.

III list:

„Poznań, 23 listopada 1898.

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Cieszę się, żeś Pan zdecydował się osiedlić się w Swarzędzu, gdzie Pan pewnie wnet dobrą znajdziesz praktykę. Może uda mi się być Panu pomocnym, ponieważ niemieccy posiedziciele ziemscy w okolicy są mi po największej części osobiście znani. Pozwoliłem sobie już polecić Pana p. majorowi v. Helldorffowi z Gowarzewa i proszę o łaskawe doniesienie, gdy Pan bliżej poznasz stosunki, gdzieby stąd można oddziaływać na korzyść Pana. Chętnie Panu w tym względzie służę.

Oczywiście uważam w Pańskim interesie za pożądane, żeby nasze Towarzystwo w tej sprawie zupełnie pozostawić na uboczu, aby uniknąć nieprzyjemnej dyskusji w prasie. Z tego samego musi naturalnie wszelkie forytowanie Pańskiego osiedlenia ze strony władz (!) pozostać sekretem, aby nie zaszkodzić pańskiemu stanowisku. Z polskiej strony śledzą z największą uwagą każdy krok Towarzystwa i władz rządowych i starają się go paraliżować; proszę więc Pana o dyskrecją, która przecież leży przedewszystkiem w Pańskim interesie.

Z wysokim szacunkiem i serdecznem życzeniem powodzenia.

pozostaję uniżonym sługą Pana
dr. Peters.“

Mimo, iż Müller miał zająć miejsce dra Wendlanda, ten ostatni, gdy hakatyści zerwali rokowania z Müllerem, przygarnął go do siebie jako kolegę zawodowego i dopomagał mu. Mając jednak w ręku niezbite dowody, że hakatyści działają na jego szkodę, że chcą go pozbawić chleba, był wysoce wzburzony i w rozmowie z aptekarzem miejscowym powiedział, że — landrat, dyrekcja kolejowa i rejencja idą ręka w rękę przeciw niemu, że jednak on te „Schweinebande“ publicznie w pismach postawi pod pręgierz. Wyrażenie to zadenuncjował zaraz kolega dra Wendlanda, inny lekarz, naturalnie Niemiec dr. Knoblauch w piśmie do landrata i wówczas landrat wytoczył drowi Wendlandowi proces o obrazę honoru (rejencja i hakatyści nie obrazili się). Jak już wspomniałem, skazano Wendlanda na 300 marek.

Cała opinja uważa jednak tę „przegraną“ za zwycięstwo ze względu na odkrycie machinacji hakatystów. W wyroku sąd uznał, że „oskarżony był wzburzony listami, z których dowiedział się, że jego egzystencja jest podkopaną“. Drowi Wendlandowi winszowali licznie w audytorjum zgromadzeni przyjaciele i znajomi moralnego zwycięstwa w procesie, w którym dzięki jemu i dzielnemu obrońcy p. Wolińskiemu, tak świetnie zdemaskowano hakatystyczną intrygę.

Drożyzna mieszkań dla ubogiej ludności we Lwowie.

Otrzymujemy następujące uwagi na temat powyższy:

Przed kilku dniami miałem sposobność oglądać mieszkania tutejszej biednej ludności i przekonałem się, że mieszkania te pod względem ich rozmiarów i jakości, w porównaniu z mieszkaniami większemi, są nadzwyczaj drogie.

Jedno naprzykład z takich mieszkań, które zamieszkuje małżeństwo ze sześciorgiem dzieci, o powierzchni 9 metrów kwadratowych, bardzo prymitywne i wilgotne, a położone w odległej części miasta, kosztuje miesięcznie 4 zł. Ta cena najmu jest bezsprzecznie wygórowaną. Według mego przybliżonego obliczenia, rzeczone mieszkanie warte jest tylko 2 zł. miesięcznie. Nie wiem, według jakiego rachunkowego wzoru obliczają właściciele domów czynsz tych szczupłych a przeważnie wilgotnych i ciemnych mieszkań, i sądzę, że żadnych obliczeń nie przeprowadzają, tylko korzystając z tej okoliczności, iż w naszem mieście jest wielki brak małych mieszkań, wyciskają od biednej ludności czynsz, o ile się da, wysoki. Tak być nie powinno w społeczeństwie przeważnie chrześcjańskiem. Cobyśmy na to powiedzieli, gdyby piekarz dla ubogiej ludności sprzedawał chleb dwa razy drożej, jak dla ludzi zamożnych? Dlaczegoż zasada ta tolerowaną jest co do wynajmu pomieszkań?

Temu brakowi tanich a zdrowych mieszkań dla ubogiej ludności, dałoby się skutecznie zaradzić przez budowę domów dla klasy robotniczej, która to sprawa od kilkunastu lat jest podnoszona, ale nic a nic naprzód nie postępuje.

Aby zatem przyjść w pomoc ubogiej ludności, przytem także podnieść zdrowotne stosunki miasta, powinna gmina miasta Lwowa zająć się jak najprędzej wybudowaniem większej ilości takich tanich domów w różnych częściach miasta, któreby przy racjonalnej administracji skromny procent przynosić mogły, a zatem nie obciążałyby wcale budżetu miasta.

Słyszę powszechnie powtarzane zdanie, że rada miejska nie potrafiłaby tych domów tanio wybudować i zarządzać nimi racjonalnie. Byłoby to smutnym objawem, gdyby rada miejska, względnie magistrat, nie dorosły swemu zadaniu, sądzę bowiem, że jest obowiązkiem gminy znać się na wszystkich sprawach zdążających do ulżenia nędzy ubogiej ludności i polepszenia zdrowotnych stosunków miasta, jego pieczy powierzonego.

Henryk Machalski.

KRONIKA NIEDZIELNA.

Bardzo wiele rzeczy na świecie kocham, ale ponieważ jest ich bardzo wiele, a trudno mi między niemi wybierać, wyliczenie więc ich wszystkich zabrałoby zbyt sporo miejsca w kronice. Oprócz kochania, mam w sobie i komórkę przeznaczoną na lubość, czy lubienie. Z komórki tej łatwiej mi wyjąć kilka szczegółów bez obrażania innych. Ogromnie więc lubię ładne nasze „dopełnienia“, stare wino, zupę rakową, podróż parostatkiem, noce księżycowe, zapach akacyj, bigos i — polemikę. Naturalnie mam na myśli polemikę uczciwą, rycerską walkę o zdania i przekonania, a nie karczemne bitki na szpaltach dziennikarskich.

To też ucieszyłem się niezmiernie, że p. Mieczysław Schmitt polemizuje ze mną w sprawie teatru. To tak miło zastawiać się, odpierać cięcia, godzić w słabe miejsca przeciwnika z którym się wprawdzie walczy, ale którego się szanuje. Ale cóż? — radość moja zmalała, trzy artykuły bowiem, jakie p. Schmitt ogłosił do tej chwili, w której piszę moją kronikę, nie dają mi wiele pola do posprzeczania się z ich autorem.

Pan Schmitt dowodzi naprzód, że teatr jest przedewszystkiem rozrywką. Ależ najzupełniejsza na to zgoda. Gdybym zbierał moje artykuły, po pismach porozrzucane, to z pewnością mógłbym przytoczyć z dziesięć miejsc przynajmniej, w których takie samo wypowiedziałem zapatrywanie. Niech więc p. S. nie przypuszcza nawet, jakobym z teatru przez miasto prowadzonego, chciał zrobić jakąś (dla przeciętnego ogółu) świątynię piękna, którąby miała kapłanów, a nie posiadała wyznawców.

Ja wiem, że klasycyzm wyłącznie uprawiamy w teatrze, przejadłby się samym klasykom. Do idealnego teatru, któryby wystawiał tylko arcydzieła, kształcące umysł i serce, jeszcze u nas bardzo daleko, a może nigdy do niego nie przyjdzie. Ale, uważając teatr za miejsce rozrywki, czy nie można tej rozrywce form dać szlachetniejszych? Czy zamiast 20 sztuk rocznie, opartych na motywie cudzołóztwa, nie należy dążyć, aby takich sztuk dano tylko... 10, a to przez usunięcie połowy najgorszych, najmniej osłoniętych gazą moralności? Czy zamiast fars tak tłustych, że pozostawiają niedające wywabić się plamy na białych szatach młodzieży naszej, nie należałoby wystawiać fars już nieco „odtłuszczonych“, a nawet całkiem chudych, boć nie wszystko co chude jest już nie wesołe, a często znowu w wielu farsach prawdziwy, szczery humor nie może się przebić przez grubą pokrywę tłuszczu. Czy teatr polski nie ma obowiązku wystawiania wszystkich wybitniejszych prac oryginalnych, choćby dyrektor wiedział, że ta lub owa sztuka „nie zrobi kasy“. Czy przy wyborze sztuk równie dobrych pod względem scenicznym, nie należy dawać pierwszeństwa rzeczom o wyższej wartości literackiej, — czy znowu mając wybór między utworami równej wartości literackiej, nie szukać między niemi naprzód takich, co nie wzięły rozwodu z etyką? Rozumiem dobrze, że teatr, jako własność ogółu, nie może zasklepiać się w pewnych kierunkach, nie uznawać tego, co daje znaki życia. Stąd choćby dyrektor spluwał np. po każdej łyżeczce modernizmu, niewolno mu przechodzić do porządku dziennego nad tym objawem sztuki. Tylko niech znowu nie wpada w drugą ostateczność i temu co jest jeszcze wątłe i mało odczuwane, nie otwiera zbyt szeroko podwoi. Dość przyjrzeć się od czasu do czasu paru nagim duszom, a nie wprowadzać na scenę całych zastępów tej golizny. A znam jeden teatr, w którym te „okropności“ czy „piękna“ (jak je kto zechce nazywać) czasami całe miesiące występują na scenie. I teatr ten, jak wszystkie w Austrji, zamknięty był przez ostatnie dni Wielkiego Tygodnia. Po co? — wszak nawet w Wielki Piątek można było dać w nim przedstawienie, boć to nie byłaby zabawa, a srogie umartwienie ciała i duszy (naturalnie duszy odzianej, a nie nagiej).

Setki uwag w tym kierunku ciśnie mi się pod pióro, — ale całego numeru *Dziennika* nie można wypełniać kroniką niedzielną, — bardzo nawet wątpię, czyby się na to zgodziła redakcja. Więc krótko powiem, o co mi chodzi. Oto, aby nasze teatry mogły być choć nieco lepsze, trochę mniej psujące, trochę mniej każące smak i język, trochę mniej denerwujące i zniechęcające do życia, a za to nieco więcej zaszczepiające kulturę, nieco więcej kształcące smak literacki, nieco więcej budzące zamiłowania do poezji, do ideałów, nieco więcej obywatelskie, pedagogiczne. Trochę mniej i nieco więcej — nadzwyczajności nie wymagam. Niech przytem będą wierniejszym obrazem życia, bo nieprawdą jest choćby to, aby prawie każda młoda kobieta zdradzała męża, nieprawdą jest, aby cały świat uprawiał ciągle tylko miłość zmysłową, aby całe zadanie życia ludzkiego polegało tylko na tokowaniu, — a z połowy sztuk teatralnych takie odbiera się wrażenie. Doszło do tego, że fałszywi moraliści w krytyce, jeżeli się czem gorszą, to więcej rubasznością, nieprzyzwoitością wyrażeń, aniżeli trucizną moralną. Co do mnie wolę sto dwuznaczników (choć ich nie pochwalam), aniżeli jeden taki jednoznacznik, że gdyby kurtyna we właściwej chwili nie spadła, to musiałaby na scenę wkroczyć policja, aby aresztować bohaterów, a przynajmniej zasłonić ich parawanem.

Ale to inny temat. Nawracam więc, — i sądzę, że owego „trochę mniej i nieco więcej“ łatwiej doczekać się można od dyrektora, niekrępowanego zbytnio własnym interesem, niż od dzierżawcy. Przyznaję, że może się znaleść przedsiębiorca, co umie pogodzić interes z dobrem sztuki i wymaganiami zdrowego ogółu, ale taki zawsze będzie wyjątkiem. O tej zgodzie często się mówi, ale zazwyczaj słomiana to zgoda, a jak przyjdzie do kolizji, to najczęściej interes da takiego szturchańca dobru sztuki i ogółu, że to dobro przez „ruski miesiąc“ musi sobie sprawiać okłady.

Najzupełniej się zgadzam z p. Schmittem, że dyrektor powinien być w swej działalności swobodny. Ale wszakże i dzisiejsze komisje teatralne mają przyznany wpływ i na dobór personalu i na wybór sztuk. Wpływ ten jednak powinien być bardzo ograniczony. Takiej komisji nigdy nie powinno być wolno narzucać dyrekcji aktora, ale powinna mieć prawo niezatwierdzenia — i to prawo ma dzisiaj. Nie należy do niej wskazywać, co ma dyrektor wystawiać, a broń Boże jak role obsadzać, ale powinna mieć prawo — i wszak ma je dzisiaj — usunąć z repertoaru sztukę nieodpowiednią, lub grożącą wywołaniem skandalu. Komisja krakowska w roku zeszłym była rzeczywiście zniewoloną z tego ostatniego względu do zabronienia dzierżawcy wystawienia pewnego sztuczydła. Tam gdzie się wybiera dyrektora, już tem samem daje mu się dowód zaufania i od niego jedynie zależy, aby komisja poprzestawała tylko na roli bacznego widza, była jego przyjaciółką i pomocnicą. Ja więcej myślę o jej wpływie administracyjnym, ale tylko w tym kierunku, aby dyrektor nie przekraczał granic zakreślonego mu budżetu, a jeżeli chce je przekroczyć, aby to przekroczenie z góry przed komisją usprawiedliwił, wykazał jego możność i potrzebę.

Nie mogę się zgodzić z p. Schmittem tylko na dwie rzeczy. Widzę, że ma on obawy przed finansową stroną sprawy, — ja ich nie mam, a dlaczego, wykazałem już w poprzedniej kronice. Powoływanie się na jakiekolwiek obce teatry nigdy do niczego nie doprowadzi, bo wszędzie w każdem mieście są inne stosunki i warunki. Czy to, że państwo wydaje na operę paryską 2 miljony, znaczy, że nigdzie opery upaństwowić, ukrajowić lub umiastowić (obrzydliwy wyraz!) nie można? W Krakowie ktoś mówił: spytajmy się jak jest w Bernie, a we Lwowie pytano się podobno w czterech miastach. Do czego to wszystko? co to może wyjaśnić? Tyle tylko np. co do Berna dowiedziałem się, że miasto prowadzi teatr pod własnym zarządem od lat szesnastu, — i musi mu być z tem dobrze, kiedy nie poszukuje dzierżawców. Ale ja tego jako argumentu dla siebie użyć nie mogę, bo z jednej strony są tam pomyślniejsze, z drugiej gorsze warunki, jak np. opera, która 3 razy więcej od dramatu kosztuje. Chcąc wyciągnąć horoskopy dla Krakowa, musiałbym naprzód znaleźć miasto, mające tak jak Kraków 80.000 mieszkańców, gdzie byłaby tylko komedja i dramat, gdzie byłyby te same ceny miejsc, gdzie dochód z pełnego przedstawienia wynosiłby tyle co w Krakowie, gdzie wydatki zgadzałyby się z wydatkami teatru krakowskiego, gdzie wreszcie znajdowałoby się takie same co do joty zainteresowanie się publiczności teatrem, ba! gdzie zamożność mieszkańców byłaby ta sama.

Proszę mi wyszukać takie miasto, a pogadamy. A nawet nie — jeszcze nie pogadamy. ~~A nawet nie — jeszcze nie pogadamy.~~ Bo skąd ja mogę wiedzieć, co zacz jest dyrektor w Bernie — a choćbym wiedział, to nasz krakowski byłby od niego albo lepszy, albo gorszy — taki sam być nie może. A cóż dopiero administracja: może jest sprężysta i dzielna, na jaką my się nie zdobędziemy — a może ciężka, ospała, gorsza od tej, jaką my mieć możemy. I to nie wszystko, bo jeszcze rozbiłoby się porównanie o gusta publiczności — może gust w tamtem mieście jest niewybredny, a u nas wybredniejszy, lub przeciwnie. Nie, takie porównanie nie da rezultatu, na cyfrach takiego miasta, niczem się niby nie różniącego od Krakowa (a takie nie istnieje) zupełnie polegać nie byłoby można. A więc? — a więc chcąc się dowiedzieć, czy Kraków we własnym zarządzie może teatr prowadzić, trzeba naprzód, aby wziął teatr w zarząd własny. Idzie o próbę, która według mnie strat nie przyniesie — a jeżeli obliczenia moje okażą się mylne, to strata byłaby małą, jednorazową — bo wszak ja proponuję, aby ta próba trwała tylko przez rok jeden. Uda się, to dobrze — nie uda, to trzeba będzie zawołać: panowie pachciarze, mamy nową krowę do dojenia!

Nie mogę także zgodzić się z p. Schmittem na jego pesymistyczne zapatrywania co do stanu kieszeni niektórych dyrektorów, — ale trudno nie dotykać tej kwestji. Jeżeli p. S. twierdzi, że ów nie zarobił, a ów stracił, to dla nikogo przykre być nie może. Ale gdybym ja, na podstawie tego, co wiem, ogłosił: ten a ten miał takie a takie zyski, to słusznie ów ktoś zawołałby: a to co znowu? skąd waćpan przychodzisz do obliczania moich dochodów? I miałby słuszność — uważam przeto za właściwe, pokryć moje wiadomości kirem milczenia.

Mnie się wogóle zdaje, że gdybym się z p. Schmittem zeszedł na pogadankę, tobyśmy przyszli do zupełnej zgody. Różni nas przedewszystkiem rzecz jedna. Ja pisząc o naszych teatrach, mimowoli myślę głównie o teatrze krakowskim, który, zdaje mi się, znam dokładnie; p. Schmitt zaś z natury rzeczy ma na myśli teatr lwowski. I w tem leży nieporozumienie, — a że dwóch teatrów porównywać nie można, wykazałem powyżej. Upewniam też p. Schmitta, że jeżeli co ujemnego napisałem i to ogólnikowo o dyrektorach, to uczyniłem mimowolnie z tej samej przyczyny, — krakowskie stosunki utkwiły przedewszystkiem w mym umyśle — niektórych dyrektorów lwowskich całkiem nie znałem, działalności ich zbliska się nie przypatrywałem. I to moje krakowskie stanowisko wyraźnie się objawiło w tem, że wciąż mówiłem o „konkursowych“ dyrektorach. A przecież we Lwowie nigdy jeszcze konkursu nie ogłaszano — teatr przechodził z ręki do ręki za porozumieniem się stron. A ten sposób, według mego zdania, jest jeszcze gorszy niż system konkursowy, przeciw któremu walczę jednocześnie na dwóch placach bitwy: w *Dzienniku* i w krakowskiej radzie miejskiej.

Oby tylko ta walka wyszła na pożytek sztuki. Choćby wniosek mój ugodzon został śmiertelnie z procy przeciwników i spoczął w zimnym grobie protokołów posiedzeń rady miejskiej, — zawsze to dobrze, że sprawa podniesienia poziomu naszej sztuki, stała się przedmiotem dyskusji i zajęła na chwilę uwagę publiczną.

K. Bartoszewicz.

Zbrodnia hakatystyczna.

Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Leszna w Wielkopolsce pod datą 18 b. m.:

„W przeszłą sobotę zaszedł w szkole w Podluszkach, wsi położonej pod Krobią, a należącej do p. Kennemanna, okropny przypadek. Oto nauczyciel Zaeske, ewangelik, ukarał dziecko 8-letnie, nazwiskiem Grzelczak z Kokoszek tak nieszczęśliwie, iż chłopiec sam o własnych siłach do domu zajść nie mógł, lecz zanieść go musiano. W domu żył tylko jeszcze do rana dnia następnego; o godzinie 7 zakończył wśród najokropniejszych boleści i strasznych jęków swe życie. Dziecko nie było w stanie trzymać się prosto, widocznie kość pacierzowa była naruszoną, jęki zaś wskazywały na prawdopodobne uszkodzenie wewnętrzne. Telegraficzne oskarżenie siebie, p. Zaeskego, spowodowało 18 b. m. obdukcją ciała, której rezultat jednakże jeszcze jest niewiadomym.

„Szkoła podliszkowska należy do obwodu inspekcyjnego znanego p. Streicha z Gostynia i chociaż jest prawie cała katolicką, ma jednak jako drugiego nauczyciela ewangelika, p. Zaeske, który za dobre skutki nauki języka niemieckiego, kilkakrotnie odbierał od władzy swej nagrody".

Mamy nadzieję — pisze *Kurjer Poznański* — że śledztwo przeciw nauczycielowi Zaeske będzie przeprowadzone z taką ścisłością, jak to się stało świeżo w procesie przeciwko zakonnicy w Berlinie, która cieleśnie kazała ukarać chłopaka, o którym przywołany znawca prof. Bergmann przed sądem powiedział, że ma kwalifikację na zbrodniarza. W tym procesie chodziło o plagi na krnąbrnego urwisza, uciekającego po kilkakroć z domu przytułku, plagi, które nie pozostawiły najmniejszego obrażenia ciała. Tu chodzi o śmierć 8-letniej dzieciny, ale za to polskiej i katolickiej i niezdolnej porozumieć się z nauczycielem w obcym dla niej języku. Żądamy co do tego faktu sprawiedliwości. Fakt sam jednak rzuca tak jaskrawe światło na konsekwencje wynikające z naszych stosunków szkolnych, że musi być pobudką i przedmiotem do zajęcia się niemi całego społeczeństwa nie tylko polskiego, nie tylko katolickiego, ale i wszystkich tych niezależnych i szlachetnych ludzi z każdego stronnictwa, stojących na stanowisku humanitarności, pamiętających, że każde dziecko, jako słaba istota ma prawo do ich opieki, mianowicie, gdy nieubłagane prawo, zmusza rodziców do posyłania dzieci do szkół, do których najmniejszego nie mają zaufania według własnych najświętszych uczuć i przekonań.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.
Niedziela 23 kwietnia.

Od godz. 8 do 12 rano w domu przy ulicy Zielonej l. 9 wystawa pracy uczniów III. kursu majsterskiego dla szewców.

O godz. 10 rano w „Sokole" posiedzenie wydziału Związku sokolego.

O godz. 3 popoł. wspólne święcone w stowarzyszeniu „Moniuszki."

O godz. 3 popoł. walne zgromadzenie „Przyjaźni."

O godz. 4 popoł. w ratuszu walne zgromadzenie koła mieszanego Tow. Szkoły ludowej.

O godz. 7 wieczorem w „Jedności" staraniem akadem. koła Tow. Szkoły ludowej odczyt p. Z. Gargasa „O powszechnem rozbrojeniu."

O godz. 7½ wieczorem w „Sokole" przedstawienie amatorskie, urządzone przez Tow. bratniej pomocy słuchaczy politechniki.

O godz. 8 wieczorem w „Gwieździe" wieczór z tańcami.

O godz. 8 wieczorem w „Skale" wieczornica.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Tamten", sztuka; wieczorem „Orfeusz w piekle", opera kom.

Kalendarz. Niedziela (23): Wojciecha. Wschód słońca o godzinie 5 minut 7, zachód o godzinie 6 minut 52.

Rokowania galic. Banku kredytowego z galic. Bankiem dla handlu i przemysłu w Krakowie mają być jutro po południu stanowczo ukończone.

Kuratorem Krattera dla strzeżenia jego wszelkich praw ustanowił sąd lwowski powiatowy dr. Henryka Sawczyńskiego, urzędnika wydziału krajowego. Nadto ma Kratter wyznaczonego z urzędu kuratora w osobie adwokata dr. Edmunda Kamieńskiego, specjalnie dla pozwu e 331 zł., wniesionego przeciw Kratterowi przez pp. dr. Józefa Horszowskiego i dr. Juljusza Starka.

Rozprawa przeciw p. Zimie. W prasie znów jest podnoszona kwestja, przed którym z sądów przysięgłych toczyć się będzie rozprawa karna przeciw byłemu dyrektorowi kasy oszczędności p. Zimie. Czerniowiecka *Bukowyna* donosi, iż p. prezydent wyższego sądu, dr. Tchorznicki, bawiąc na wizytacji sądu krajowego w Czerniowcach, miał zamiar przeprowadzenie rozprawy przeciw p. Zimie przekazać sądowi czerniowieckiemu, ale myśli tej zaniechał, gdyż, jak się przekonał, trudnoby było w Czerniowcach dobrać ławę przysięgłych i członków trybunału, wszystkich władających językiem polskim. Ostatecznie więc, kończy *Bukowyna*, sprawę p. Zimy sądzić będzie sąd obwodowy w Rzeszowie.

Notując przed kilkunastu dniami pogłoskę o rzekomem przekazaniu sprawy p. Zimy do sądzenia sądowi obwodowemu w Rzeszowie, zaznaczyliśmy, iż śledztwo z p. Zimą nie jest jeszcze ukończone i że na razie nie ma wcale jeszcze mowy o delegowaniu jakiegoś innego sądu, niż lwowski, do osądzenia sprawy p. Zimy. Ciągle powtarzające się pogłoski o delegowaniu innego sądu, niż lwowski, czynią ujmę tak sędziom we Lwowie, jakoteż obywatelom, którzy powołani są do zasiadania jako sędziowie przysięgli. Czyż można przypuścić, aby we Lwowie nie znalazł się trybunał i 12 sędziów przysięgłych, którzyby osądzili bezstronnie sprawę p. Zimy? Jesteśmy pewni, że p. prezydent Tchorznicki tego nie przypuszcza i dlatego też wszelkie pogłoski o delegowaniu do rozprawy przeciw p. Zimie innego sądu, jak lwowski, uważamy tylko za prosty wymysł, pozbawiony wszelkiej podstawy.

Sejmik relacyjny. W Rzeszowie w sali „Sokoła", poseł do rady państwa, prof. Rychlik, zdawał przed wyborcami swymi sprawę ze swych czynności poselskich. Po wysłuchaniu sprawozdania i odpowiedzi na interpelacje, zgromadzeni uchwalili posłowi *votum* zaufania.

Święcone. Stowarzyszenie kat. młodzieży rękodzielniczej im. „Moniuszki", urządza dnia 23 kwietnia rb. o godz 3 popołudniu w lokalu własnym, przy ul. Bartosza Głowackiego l. 15, parter, staropolskim zwyczajem tradycyjne „Święcone".

Stowarzyszenie przemysłowe krawców i kuśnierzy we Lwowie, wybrało ponownie p. Bolesława Mikulińskiego przełożonym, a Ferdynanda Góralskiego zastępcą przełożonego; do wydziału wybrani pp.: Tytus Bukowski, Hersch Ehrlich, Wilhelm Flaczyński, Jan Lerski, Feliks Lubelski, Franciszek Mozer, Piotr Marcinkowski, Stanisław Niemczynowski, Stanisław Piatowski, Michał Proc lli, Emeryk Sługocki i Bronisław Wroński; jako zastępcy pp.: Stanisław Bełtowski, Zygmunt Baczyński Naftali Katz, Jan Maysenhälter, Sinche Rosengarten i Józef Seseta.

Na lwowską akademię weterynarji przeniosło się dziesięciu słuchaczy z Wiednia, mianowicie: pięciu Czechów. dwaj Słowacy, dwaj Słoweńcy i jeden Dalmatyniec.

„Wspólność". Dziś o godz. 3ciej po południu odbędzie się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Wspólność". Z nadesłanego nam sprawozdania z czynności zarządu w roku ubiegłym widzimy, iż Stowarzyszenie to rozwijało się pomyślnie i wypełniając swe szlachetne cele niosło pomoc chorym swym członkom, oraz członkom inwalidom, wdowom i sierotom po członkach. Ogółem wypłacono na te cele w roku zeszłym 1592 zł. 83 ct. Zarząd starał się i o rozbudzenie życia towarzyskiego wśród członków urządzając zabawy, festyny, wspólne święcone i t. p. Członków liczy Stowarzyszenie 127, a w roku bieżącym kończy 20 rok istnienia. W ciągu tych 20 lat wydano na zapomogi chorym, inwalidom, wdowom i sierotom, na stypendja dla dzieci członków zazem 13660 zł. 73 ct. Ogólny stan majątku Stowarzyszenia z dnia 31 grudnia 1898 wynosi 7.830 zł. 51 ct.

Zarząd postanowił zebrać fundusz na sprawienie sztandaru Stowarzyszenia i zamierza go urządzić w 25 rocznicę założenia towarzystwa. „Wspólności", której cele tak szlachetne przesyłamy życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju. Szczęść Boże!

Krwawa scena zazdrości rozegrała się wczoraj wieczorem między Janem Batiukiem z zawodu fotografem a jego eksidealem Franciszą Golczakówną. Czuły kochanek wyciągnąwszy od swej ofiary wszelkie pieniądze zamyślał ją puścić w t. zw. trąbę, co gorsza włóczył się ku niemałej boleści Franciszki z drugiemi kochankami. Na czynione mu wyrzuty Batiuk odpowiadał milczeniem, a wreszcie i razami swej rozsrożonej ręki. Doszło do tego, iż pobita mocno Golczakówna zgłosiła się wczoraj na stacji ratunkowej prosząc o zaopatrzenie.

Walne zgromadzenie „Sokoła" odłożono onegdaj dla braku kompletu na 24 b. m. t. j. poniedziałek.

Teatr zdrajcą. Onegdaj na filji pocztowej przy ul. Skarbkowskiej skradziono krawcowej p. G., pulares, z kwotą 4 zł. 50 ct. recepisem i dwoma biletami wstępu na balkon III piętra w teatrze na wczorajsze przedstawienie. Pani G. natychmiast o wypadku uwiadomiła policję, podała również, że bilety były na fotel nr. 15 i 16. Wczoraj wieczorem ajent policji czatował na trzeciem piętrze w teatrze, bacząc pilnie, kto zajmie wskazane przez p. G. miejsce. W czasie drugiego aktu na fotelu nr. 15 zasiadł młody jakiś jegomość i wkrótce potem został przyaresztowany. Zapytany, skąd przyszedł do posiadania tego biletu, tłumaczył się, że kupił go od jakichś dwóch chłopaków przed teatrem. Na razie go aresztowano; dalsze śledztwo wykaże, czy tłumaczenie się jego zasługuje na wiarę.

Pod koła roweru szybko jadącego Herscha Schlitta, technika, dostało się wczoraj 10 letnie dziecko Jana Dzidzielewicza z zawodu kolportera. Przejechane dziecko doznało silnej kontuzji w okolicy prawego boku.

Napadu obłąkania dostał wczoraj wieczorem około godziny 7 na placu Marjackim N. Landowski, czeladnik introligatorski, co spowodowało zgromadzenie się licznej gawiedzi w tem miejscu. Nieszczęśliwego odstawiono do zakładu obłąkanych na Kulparkowie.

Djabeł czy złodziej albo strachy na ul. Mynarskiej... tak zatytułowała Rosa Streitman swoje doniesienie, w którem oskarża służącą Anastazję Hołod o urządzanie „djabłów", z powodu których zachorowały jej dzieci, przyczem „kostjum djabelski" składający się z białej koszuli i kapelusza marynarskiego zdobyty na uciekającej złożyła jako *corpus delicti*. Kom. Des Loges ze względu na łagodzące okoliczności — Anastazja bowiem zeznała, że tego dnia była u spowiedzi, a zatem nie mogła wejść w porozumienie z „żadnym rzetelnym duchem" — uwelnił na 12 godzin rodzinę Streitmanów od strachów w osobie Hołodównej.

Nieszczęśliwy wypadek w Dźwiniaczu. Otrzymujemy następujące pismo: Stanisławów 20. kwietnia. Na podstawie §. 19 ust. pras. upraszam Szanowną redakcję o umieszczenie następującego sprostowania: Mylnem jest, jakoby robotnik Dymytro Jurków postradał życie wskutek braku należytej wentylacji, gdyż ilość wtłaczanego powietrza motorem parowym była zupełnie wystarczającą, co codziennie pomiarem stwierdzonem zostaje. Nieszczęśliwy ten wypadek spowodowany został szczególnie niebezpieczną i trującą istotą gazów siarkowodorowych, które już w stosunku 1:100 zabijająco działają i w obec których natychmiast użyty aparat ratunkowy niedostatecznym się okazał, gdyż do ratunku zesłany człowiek również gazami tymi odurzony został.

Wybuch nagły tych, w próżniach górotworu nagromadzonych i pod wielkiem ciśnieniem zostających gazów nie da się wcale i nigdzie przewidzieć i należy do nadzwyczajnych wypadków, przed którymi się ochronić nie podobna.

Podniesiony przeto zarzut „opieszałości właścicieli" nie będących wcale na miejscu i mających zatwierdzonego przez władzę kierownika kopalni jest nieuzasadniony. *Władysław Łucki.*

Wychodźtwo do Kanady. Onegdaj pociągiem wieczornym nr. 12 przejechało 8 rodzin, złożonych z 40 osób z powiatu trembowelskiego i 7 rodzin, liczących razem 27 osób z Wyżnickiego na Bukowinie. Wczoraj pociągiem nr. 314 z Białej, pow. czortkowskiego, wybrało się 22 rodzin, złożonych z 95 osób.

Zamiana miejsc. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie zezwoliła na zamianę miejsc służbowych oficjałom pocztowym Karolowi Antoniewiczowi z Krakowa i Józefowi Gężbie ze Lwowa.

Honorowe obywatelstwo nadało miasteczko Korczyna ks. J. Szalayowi, swemu proboszczowi, który po 45 latach kapłaństwa na własne żądanie przeszedł w stan spoczynku.

Błagalną prośbę zanoszą mieszkańcy Lwowa do świetnego prezydjum magistratu o polecenie skrapiania ulic, gdyż obecnie wskutek tumanów kurzu chodzenie po ulicach jest absolutnie niemożliwe. Wystarczy odbyć po mieście krótki spacer, aby wrócić do domu z ustami pełnemi prochu. Chyba taki porządek nie przyczynia się wcale do zdrowotności miasta.

W kole art. literackiem odbędzie się dnia 25 b. m. raut, w którym wezmą udział najpierwsze artystyczne siły miejscowe. Początek punktualnie o godzinie 9 wieczorem. Lista dla członków „Koła" i osób zaproszonych otwarta.

Zniesienie konfiskaty. Stała się onegdaj rzecz dawno już niebywała w murach lwowskiej Temidy... Oto tutejszy kraj. sąd karny zniósł konfiskatę *Kurj. Lwowskiego* za artykuł, w którym to pismo polemizowało swego czasu z organami konserwatywnymi na temat pytania: Kto ma więcej grzechów na swem sumieniu, — konserwatyści, czy też demokraci i postępowcy?

Pogrzeb śp. Kazimiry Schmidtówny, córki powszechnie szanowanego lekarza dra Edm. Schmidta, odbył się wczoraj popołudniu, a tłumy publiczności odprowadziły trumnę ze zwłokami tak zawcześnie zgasłego dziewczęcia, aż na sam cmentarz. Okoliczność ta, jak niemniej mnóstwo wieńców, zapełniających drugi wóz żałobny, były wymownym dowodem sympatji i współczucia powszechnego dla ciężko strapionych rodziców śp. Kazimiery.

Ostrzeżenie. W *Gazecie lwowskiej* czytamy: Pod fałszywą firmą „Direction der Commerce & Creditbank, Amsterdam Witsenkade 13" zwraca się ktoś za pomocą ogłoszeń inseratowych do szerokich kół publiczności w Austro-Węgrzech, a przedstawiając bardzo korzystne i ponętne warunki, wzywa do przystąpienia w charakterze członków do jakiegoś „Związku w celu spieniężania pewnych w całych Austro-Węgrzech dozwolonych do rozpowszechnia papierów wartościowych." Między innemi inserat taki pojawił się w numerze 12.418 porannego wydania *Nowej Pressy* wiedeńskiej z dnia 18 marca r. b. Otóż należy zwrócić uwagę, że w Helandji nie są rzadkością przedsiębiorstwa przybierające szumny tytuł banków, które za pomocą reklamy i zręcznych ajentów, wyzyskują łatwowierną publiczność, nabywającą losy fikcyjne, wcale nie istniejących i nie zagwarantywanych przedsiębiorstw.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 9 arkusz sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek".

* **Towarzystwo łyżwiarskie** otwiera na Stawach Pamieńskich tegoroczny sezon tej niedzieli t. j. 23 b. m.

* **Paulina Szalitówna,** mimo młodocianego wieku, głośna już dziś pianistka wystąpi z koncertem we Lwowie dnia 28 b. m. Urządzeniem koncertu zajmie się gal. Towarzystwo muzyczne.

* **Walne zgromadzenie** Koła mięszanego Towarzystwa szkoły ludowej odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali posiedzeń magistratu.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś p. Juljusza Słowackiego odbędzie się w kościele katedralnym rz. kat. obrządku w sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 10 przed południem.

Do celebry uprosił wydział Koła literacko-artystycznego ks. infułata Zabłockiego. Podczas nabożeństwa chór galic. Towarzystwa muzycznego wykona „Reqiem" Moniuszki z towarzyszeniem orkiestry.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożyła w naszej administracji: L. Husakowka 6 zł.

Na bursę polską w Czerniowcach w dalszym ciągu złożyli u skarbnika Koła akademickiego Tow. szkoły ludowej: Pp. dr. Kornel Paygert z Sidorowa 26 zł. Tadeusz Sołtys 50 ct. L. Dziubiński 1 zł. Z. Kędzierski 5 zł. Helena Jankowska 2 zł. Dr. Pająk 3 zł. Józef Jaworski 5 zł. Zabokrzycki 10 ct. Notarjusz Rudnicki z Husiatyna 1 zł. Dr. Ignacy Zakrzewski 2 zł. Dr. Jan Bober 1 zł. Bolesław Wysocki 5 zł. Czytelnia kolejowa 50 ct. Stefan Starzyński 20 ct. Jan Capiński z Łodzinki górnej 1 zł.

Zmarli:

Eufemja z Kaczmarskich Gwiazdomorska, wdowa po profesorze szkoły przemysłowej, wiceprezesowa dam Towarzystwa dobroczynności, przeżywszy lat 4, zmarła w Krakowie.

Dr. Mieczysław Brzeski, adwokat krajowy, właściciel dóbr Łączki Brzeskie, uczestnik powstania w roku 1863, zmarł w Mentonie we Francji. Pogrzeb odbył się w Mentonie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Tamten", sztuka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Orfeusz w piekle", operetka; jutro w poniedziałek (wznowienie) „Safo", sztuka w 3 aktach Alfonsa Daudet'a i A. Billot'a; we wtorek „Orfeusz w piekle", operetka.

Z teatru. P. Gabrjela Zapolska przybyła do Lwowa i wystąpi gościnnie kilka razy na naszej scenie. W poniedziałek wystąpi w sztuce Daudeta „Safo."

Na przyszły tydzień odegraną zostanie na naszej scenie nowa jednoaktowa sztuka Maskoffa „Przed świtem."

„Muzeum" zeszyt podwójny za kwiecień i maj br. wyjdzie dnia 1 maja.

Z TEATRU.

(„Młodsi bohaterowie" — sztuka w 4 aktach, odznaczona na konkursie wydziału krajowego. — Premiera).

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że krytykować łatwiej, aniżeli tworzyć. Pisząc w tej chwili o sztuce onegdaj przedstawionej, pamiętam o tej maksymie, ale mimo całego dla tej zasady uznania, powiedzieć muszę, że sztuka nie wytrzymuje krytyki. To jest niewątpliwą prawdą.

Niepospolity, wzniosły nawet dla umysłów zapalnych i górnych temat, wziął autor: temat z pamiętnego roku 1863. Bohaterski, płomienny, ale niewczesny poryw ku gwieździe „wolności", stłumiony druzgocącą siłą fatalną, istotną „*vis major*" — był, jest i będzie źródłem, z którego czerpali i czerpać będą pisarze i poeci nasi. Ale z krynicy tej czerpać nie każdemu — widać — dane. Nie było też to danem i nieznanemu autorowi sztuki wczorajszej...

Ze względu na temat, na myśli w sztuce tu i ówdzie wypowiedziane, mogła się rzecz ta podobać w czytaniu — ale — przedstawiona na scenie?... Jedno można powiedzieć, że — chybiła sceny.

W epizod, jeden z tysięcy, z dziejów roku 1863, — wszył autor, a raczej powiedzmy, chciał wszyć pogląd na całość pamiętnej epoki. Wnuk dziada, zdrajcy i sprzedawczyka moskiewskiego. ginie od kuli moskiewskiej: to treść sztuki. W treść tę jednak wplątał autor tyle najrozmaitszych, luźnych epizodów, tyle scen i obrazów nie powiązanych logicznie, a czyniących wrażenie najżywszych reminiscencyj z widzianych już wielu dramatów i z czytanych mnóstwa powieści z tej epoki — że całość nie czyni wrażenia całości, dobrze złożonej.

Sztuka zdaniem naszem, na scenie utrzymać się nie może, mimo bardzo starannego wystawienia i bardzo dobrej gry artystów, szczególnie pań: Gostyńskiej, Cichockiej, Rybickiej, Ogińskiej i Jankowskiej, oraz pp. Wostrowskiego, Chmielińskiego, Feldmana, Wysockiego, Antoniewskiego, Kliszewskiego i innych.

Powtarzamy, że sztuka wystawioną była nadzwyczaj starannie — ale nie zrobiła wrażenia. Autor nieznany może mieć talent, który jednak nie „wyklarował się" dotychczas. Oby to niebawem nastąpiło!

Roman Poliński.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 22 kwietnia.

Wczoraj, przed rozpoczęciem właściwego posiedzenia, udzieliła rada p. Bieniedzkiemu urlopu do końca kadencji.

Z porządku dziennego referował p. dr. Natan Löwenstein sprawę dalszej budowy miejskiego muzeum przemysłowego. Sprawa ta znana jest naszym czytelnikom z poprzedniego posiedzenia rady, tudzież z memorjału w tej sprawie według uchwały delegatów, zamieszczonego w *Dzienniku Polskim* w numerze poniedziałkowym. Referent przedstawił w obszernym wywodzie chronologicznie sprawę budowy muzeum przemysłowego. Według umowy z gminą miasta Lwowa z r. 1888 zobowiązała się gal. Kasa oszczędności dostarczyć funduszu na budowę muzeum i państwowej szkoły przemysłowej w sumie 400.000 zł., miasto natomiast miało dać grunt bezpłatnie (część placu Castrum) tudzież zobowiązało się na wieczne czasy do utrzymania budynków dla przeznaczonego celu. Po myśli szczegółów umów następnych, na gal. Kasie oszczędności cięży bezwarunkowo obowiązek budowy według planów za obopólnem porozumieniem. Według zamknięć rachunkowych i bilansów Kasy oszczędności, majątek fundacji państwowej im. Franciszka Józefa (Muzeum miejskie) wynosił w r. 1896 kwotę 420.000 zł., która to kwota po myśli aktu fundacyjnego winna była być w całości użytą na cel przeznaczony. Komisarz rządowy kwestjonuje tę kwotę, według jego bowiem interpretacji w akcie fundacyjnym była mowa jedynie o czystej kwocie 400.000 na szkołę i muzeum, nie było zaś mowy o mających od kwoty narość odsetkach, unieważnił także brzmienie zapisu i rozwiązał komitet budowy. Wobec takiej ewentualności zastanawiała się komisja prawnicza rady miasta Lwowa i postanowiła stać na stanowisku literalnego brzmienia aktu fundacyjnego, mianowicie, że gmina ma prawo żądać, choćby nawet w drodze sądowej, dotrzymania zobowiązań ze strony Kasy oszczędności. Komisja prawnicza jest zdania, że według § 428 ustawy cywilnej, zapłata ze strony Kasy oszczędności na rzecz fundacji nastąpiła z chwilą przyjęcia zobowiązań i że Kasa właściwie nie jest dłużniczką fundacji, ale jej depozytarjuszem.

Pismo namiestnictwa w tej sprawie, potwierdzające niejako opinję komisarza rządowego i aprobujące tem samem tegoż zarządzenie, nie wytrzymuje — zdaniem referenta — krytyki. Wnioski komisji prawniczej zmierzają do wezwania namiestnictwa, by jako władza nadzorcza fundacji czuwała nad tem, aby fundacja pamiątkowa im. Franciszka Józefa w całej rozciągłości w życie weszła.

Namiestnictwo w najświeższym swym reskrypcie do Kasy oszczędności kładzie nacisk na to, aby dalsza budowa muzeum przemysłowego podjętą była w granicach owych przeznaczonych 250.000 zł Ten sam reskrypt uważa za bezprzedmiotowe zarządzenie komisarza rządowego, dotyczące rozwiązania komitetu budowy, natomiast tak w tym, jak i w analogicznym reskrypcie do prezydjum miasta, prosi o wybór czterech członków do nowego komitetu budowy.

Referent wnosi dalej imieniem komisji prawniczej, aby założyć rekurs do ministerstwa przeciw zarządzeniu namiestnictwa, tudzież, by na pismo Kasy oszczędności odpowiedzieć, że gmina miasta Lwowa nie ma żadnego powodu odstępować od pierwotnego brzmienia aktu fundacyjnego.

Co się tyczy wyboru delegatów do komimitetu budowy, zaznacza referent, że dawniej już zostali jako tacy zaproponowani pp. dr. Małachowski, Schayer, dr. Piętak, Heppe i dr. Dulęba.

Nad wnioskami komisji wywiązała się teraz dyskusja, w której zabierali głos pp. Heppe, Riedl i Soleski, który zaznaczył, że jakikolwiek będzie przyszły sąd o Kasie oszczędności, będzie sprawa fundacji i budowy muzeum jasnym punktem w jej działalności. Krytykuje działalność za pochopną i nie w porę komisarza rządowego. Jest wogóle przeciwny zanadto wielkiemu mięszaniu się rządu do spraw takich, jak niniejsza.

Proponuje, ażeby wybrać jakąś komisję, któraby w drodze pokojowej sprawę tę mogła z zarządem Kasy załatwić, bez udawania się na drogę prawną. W tym też duchu stawia wniosek.

P. Rawski sprzeciwia się wywodom p. Soleskiego; owszem jest zdania, aby się w żadne nie wdawać kompromisy, ale delegatom, mającym się udać na posiedzenie komitetu budowy, dać formalną dyrektywę, iżby się ściśle trzymali poprzednich uchwał rady i obstawali za wykończeniem budowy muzeum, według pierwotnych planów i kosztorysów.

Przemawiał jeszcze w tym duchu p. Markiewicz, poczem ostatni głos zabrał referent, popierając wnioski komisji prawniczej, p. Soleski zaś cofnął swój wniosek.

Wnioski komisji przyjęto w niezmienionem brzmieniu; przyjęto także wniosek dodatkowy p. Rawskiego, jak wyżej.

O godzinie trzy kwadranse na 9tą zaczął p. Janowski referować sprawę budowy teatru, a właściwie przekroczenia przyzwolonej na budowę teatru kwoty, według wniosków komisji (podanych przed kilku dniami w *Dzienniku*) obliczonej na 206.316 zł. 79 ct.

Wobec spóźnionej pory (kwadrans na 10tą) do uchwały nie przyszło dla braku kompletu.

Gal. Kasa oszczędności.

Do *N. W. Tagblatt'u* donoszą ze Lwowa, iż galic. Kasa oszczędności prowadzi znowu rokowania o sprzedaż przedsiębiorstw firmy Wolski i Odrzywolski. Sprzedaż kopalni węgla tej firmy dokonaną ma być w dniach najbliższych. Kopalnię ma nabyć pewne przedsiębiorstwo galicyjskie.

Z izby sądowej.

Wiedeń 22 kwietnia.

(Z trybunału państwowego).

Przed trybunałem państwowym odbyła się wczoraj ciekawa rozprawa. Czeladnik szewski z Tarnowa Stanisław Bocheński zaskarżył ministra sprawiedliwości. Bocheński skazany został w roku 1897 przez sąd tarnowski za jakieś przestępstwo na miesiąc aresztu i odsiedział tę karę. Następnie jednak pokazało się, że zasądzony był niewinnie.

Z tego powodu wniósł skargę przeciw ministerstwu sprawiedliwości o odszkodowanie i w szczególności żądał 80 zł., a to 75 zł. za to, że skutkiem aresztu o miesiąc później został wyzwolony i przeto stracił zarobek miesięczny, a 5 zł. za zniszczoną w areszcie odzież.

Ministerstwo sprawiedliwości odrzuciło żądanie Bocheńskiego, powołując się na ustawę, według której odszkodowanie należy się za faktycznie odniesioną stratę materjalną, nadto z tego powodu, że odszkodowanie za miesiąc w kwocie 75 zł. dla czeladnika szewskiego jest za wysokie, zwłaszcza w Tarnowie, gdzie czeladnik szewski zarabia znacznie mniej.

Trybunał załatwił tę sprawę, skazując ministerstwo sprawiedliwości na zapłatę w przeciągu 14 dni 30 zł. odszkodowania, oraz na 5 zł. za zniszczone ubranie. W uzasadnieniu wyroku orzekł trybunał, że każdy, kto został niewinnie skazany, ma prawo do odszkodowania; a co się tyczy odszkodowania przyznał trybunał po 1 zł. dziennie, gdyż Bocheński, podług opinji majstra swego był bardzo uzdolniony i jako uczeń nawet mógł 1 zł. dziennie zarobić.

Kraków 20 kwietnia.

(Sprzeniewierzenie).

Bazyli Jaworski, oskarżony o sprzeniewierzenie na poczcie na Zwierzyńcu, na podstawie werdyktu przysięgłych został uwolniony.

Sprawa polska w sejmie bukowińskim.

(Telegram „Dziennika Polsk.")

Czerniowce 21 kwietnia.

Dzisiejsze posiedzenia, tak południowe jak i wieczorne, zajęły mowy posłów Pihulaka i dr. Stockiego (Ukraińców), dra Wolczyńskiego i Calinescula (przedtem Kalinowski! *Przyp. Red*) oraz br. Wassilka. Ci ostatni przemawiali im. klubu rumuńskiego. Dzień dzisiejszy był wypełniony walką między mowcami z stronnictwa ruskiego i rumuńskiego. Osią całego szeregu przemówień i sprostowań, była ruska pieśń: *Szcze ne wmerła Ukraina*, br. Wassilko bowiem pomiędzy licznymi zarzutami, jakie czynił inspektorowi dr. Tumlirzowi, podniósł, iż on nie zabronił grania wyż wymienionej pieśni przez pewną orkiestrę szkolną. A przecież pieśń ta jest antidynastyczną. Oprócz tego zwalczali się Rusini i Rumuni wzajemnie. O godz. 8 wieczorem zabrał głos prezydent kraju br. Bourguignon. W półtorygodzinnej, datami uzasadnionej mowie, zbijał skargi Rumunów i oświadczył, że stoi on na zasadzie równouprawnienia wszystkich narodowości kraj zamieszkujących.

Co do wniosków posła Abrahamowicza w sprawie języka polskiego, prezydent oświadcza, że w krajowej radzie szkolnej dotychczas żadnych skarg lub zażaleń na upośledzenie języka polskiego nie wnoszono; prezydent jednak nie zaniecha sprawy tej zbadać, a ewentualnie i braki wykazane w wywodach p. Abrahamowicza usunąć.

Przemawiać jeszcze będzie cały szereg mowców.

Likwidacja
Zakładu kredytowego włościańskiego.

Konferencja w sprawie przyspieszenia likwidacji uprzyw. gal. Zakładu kredytowego włościańskiego, odbyła się w piątek o godzinie 4½ popołudniu w lokalu zakładu przy ul. Jagiellońskiej.

W konferencji wzięli udział zaproszeni przez dyr. A. Zgórskiego pp.: dr. Władysław Dulęba, dr. Stefan Fedak, Teofil Merunowicz, dr. D. Szawczak, Jan Stapiński, dyr. Jan. Steczkowski, dr. T. Sołowij i Bolesław Żardecki. Pp. Artur Cielecki i dr. T. Skałkowski usprawiedliwili swoją nieobecność.

Przewodniczył członek wydziału krajowego p. Sawczak. Referat komitetu likwidacyjnego wraz z bilansem Zakładu na rok 1898 przedstawił dyr. Zgórski.

Rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja nad środkami, zmierzającymi do przyspieszenia likwidacji Zakładu.

Zgodzono się, aby wobec małej pomocy, udzielonej Zakładowi przez rady powiatowe, apelować w kraju do poszczególnych obywateli, ożywionych chęcią pracowania dla kraju, ewentualnie zaś do Kółek rolniczych i Towarzystw zaliczkowych, w tym kierunku, aby jednostki, względnie stowarzyszenia, przeprowadzały likwidację na rachunek Zakładu i wpływały w duchu ugodowym na jego dłużników.

Z kolei zastanawiano się nad konieczną potrzebą zmniejszenia kosztów administracji zakładu i ograniczenia personalu biurowego, wreszcie wybrano subkomitet, złożony z 3 członków, do którego weszli pp. dr. T. Sołowij, dr. Sawczak i poseł Stapiński.

Subkomitet ma zbadać powiaty, podzielić każdy z nich na okręgi sądowe i ustawić mężów zaufania zakładu. Wnioski swe przedstawi subkomitet komitetowi, złożonemu z osób, zaproszonych na wczorajszą konferencję, który będzie stałym i zastąpi dawniejszy komitet obywatelski z r. 1884.

Pierwsze posiedzenie subkomitetu odbędzie się we czwartek.

Projekt ustawy językowej.

W artykule p. n. „A więc jednak!" donoszą *Nar. Listy*, że — według wszelkich objawów — ma być jednak oktrojowaną na podstawie § 14 ustawa językowa, wypracowana przez szefa sekcji Stummera.

Projekt tej ustawy polega — według informacyj *Nar. Listów* — na systemie pięcio-

strefowym, ustanawia mianowicie strefy: czysto niemieckie i czysto czeskie, przeważnie niemieckie i przeważnie czeskie, wreszcie mięszane pod względem językowym.

W obu strefach jednojęzykowych ma być także urzędowanie jednojęzykowe, a więc na terenie niemieckim — niemieckie, na czeskim — czeskie; przy każdej jednak władzy ma być ustanowiony jeden urzędnik, władający także drugim językiem krajowym, a to dla osobistego porozumiewania się z przedstawicielami drugiej narodowości, oraz dla prowadzenia korespondencji w drugim języku krajowym.

W okręgach przeważnie jednojęzykowych, w których zasadniczo urzędowanie ma odbywać się w jednym języku, ma być ustanowiona większa liczba urzędników, władających obu językami. Liczba takich urzędników ma być normowana w odpowiednim stosunku do mniejszości narodowych w danym okręgu.

Wreszcie w okręgach mięszanych, do których zostałaby także zaliczona Praga, urzędowanie ma odbywać się w obu językach. Jako dwujęzykowy ma być uznany taki okręg, w którym mniejszość narodowa wynosi 25 procent ludności.

Organ młodoczeski zwalcza ten projekt z całą stanowczością, zarówno z konstytucyjno-prawnych, jak narodowych powodów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 22 kwietnia. Statystyka handlu zagranicznego Austro-Węgier wykazuje za miesiąc marzec rb. w imporcie 75,600.000 zł., tj. o 3,400.000 mniej, niż w marcu ubiegłego roku. Eksport austrjacki wynosił w marcu rb. 79,000.000 zł., tj. o 10,800.000 więcej, niż w tym samym miesiącu przed rokiem. — Bilans handlewy był zatem czynny na 3,400.000 zł., podczas gdy w lutym roku 1898 był na 10,800.000 zł. bierny.

— **Wiedeń** 22 kwietnia. Według bilansu kolei północnej, udział państwa w tem przedsiębiorstwie za rok ubiegły wynosi 1,535.000 zł.

— **Berlin** 22 kwietnia. Stan zasiewów w połowie kwietnia przedstawiał się następująco: Ozimina zarówno pszenica, jak żyto i jęczmień dobre. Wogóle zasiewy ozime dobrze przepędziły zimę i nie ucierpiały ani od mrozów, ani od śniegów. Natomiast wiele zaszkodziła niekorzystna pogoda w marcu, do czego przyczyniła się istotnie niezwykła plaga myszy polnych. Również obecny niekorzystny stan powietrza źle wpływa na stan zasiewów w Niemczech.

— **Wiedeń** 22 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na wiosnę od zł. 8·77 do 8·78, na maj-czerwiec od zł. 8·57 do 8·58, na jesień od zł. 8·30 do 8·32; żyto na wiosnę od zł. 7·60 do 7·61, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, na jesień od zł. 6·73 do 6·75; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·76 do 4·78, na czerwiec-lipiec od zł. —·— do —·—, na lipiec-sierpień od zł. —·— do —·—; owies na wiosnę od zł. 6·— do 6·02, na maj-czerwiec od zł. 5·78 do 6·—, na jesień od zł. 5·75 do 5·80; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11·90 do 12·—; olej rzepakowy na kwiecień-maj od zł. — do —, na wrzesień-grudzień od zł. — do —. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 22 kwietnia *(Giełda zbożowa).* Pszenica na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. 8·58—8·60; na maj od zł. 8·55 do 8·56, na październik od zł. 8·21 do zł. 8·22; żyto na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. —·— do —·—, na październik od zł. 6·60 do 6·62; kukurudza na maj od zł. 4·47 do 4·48, na lipiec od zł. 4·59 do 4·60; owies na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. 5·70 do 5·72, na październik od zł. 5·43 do 5·45; rzepak na sierpień od zł. 11·70 do 11·80 Popyt na pszenicę mierny. Tendencja słaba.

Cały dowóz w marcu wynosił 108.450 cetn. metrycznych.

— **Towarzystwo zawodowych ogrodników** (ul. Krzyżowa l. 50), krząta się bardzo czynnie około podniesienia ogrodnictwa w kraju. — Szczególnie wzięło sobie za zadanie, oprócz podniesienia poziomu inteligencji naszych ogrodników przez kształcenie teoretyczne i praktyczne dobrych pomocników ogrodniczych, (kursa rozpoczną się w jesieni) także rozbudzenie i silniejsze zamiłowanie w szerszych kołach do sadownictwa i hodowli nasien.

Przed 50 laty niemal wszystkie ogrody w Galicji zaopatrywały się w nasiona przez własną hodowlę, dziś zaś upadła ona do tego stopnia, że nietylko szlachta, księża i nauczyciele, ale nawet i wieśniacy sprowadzają je za ciężko zapracowany grosz z zagranicy

Ażeby temu zapobiedz, by na nowo rozbudzić to zamiłowanie, by przekonać nas samych, że i my możemy takie same nasiona wyhodować jak zagranica, — zakupiło towarzystwo na początek, niewielką ilość nasion od pierwszorzędnych firm i rozdało je między swoich członków, zobowiązując ich do starannej hodowli i poddania się kontrolującej komisji, wybranej z łona tow., która ma obowiązek kontrolować, a w razie potrzeby pouczać każdego pojedynczego hodowcę. Nasiona wyhodowane ma każdy z nich najdalej do końca października oczyszczone do tow. nadesłać, które zbada jakość jego i zajmie się zbytem.

Nasiona te będą wystawione na wystawie chrysanthemum we Lwowie w listopadzie.

Ale towarzystwo to umie połączyć *utile cum dulci*, czego dowodem nadesłany nam komunikat z ogłoszeniem, że w poniedziałek dnia 24 bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali muzeum botanicznego na uniwersytecie I p. odczyt p. Stanisława Piątkowskiego, o hodowli chrysantemum, na który oprócz członków mają i goście wstęp wolny.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sankcja monarsza.

Wiedeń 22 kwietnia. Cesarz udzielił sankcji uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie pobierania dodatków od gorących napojów w Czortkowie, Andrychowie, Rozwadowie i Sułkowicach.

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń 22 kwietnia. Na początku wczorajszego posiedzenia rady miejskiej burmistrz dr. Lueger, który przed kilkoma dniami powrócił z Rzymu, gdzie był na posłuchaniu u Ojca św., zawiadomił, iż papież wezwał go, aby zakomunikował radzie miejskiej i całemu miastu Wiedniowi podziękowanie papieskie za wyrazy miłości i czci, wypowiedziane z okazji ostatniej choroby Ojca św., oraz apostolskie błogosławieństwo. Burmistrz zakończył życzeniem, aby Opatrzność użyczyła papieżowi długiego jeszcze życia i zdrowia. *(Huczne oklaski).*

Z sejmów.

Praga 22 kwietnia. W toku obrad sejmu nad sprawozdaniem, co do zmiany regulaminu sejmowego, podnieśli pp. Pacak i Podlipny potrzebę karności w rozprawach sejmowych, przyczem przypomnieli, że jeden z niemieckich członków skrajnej lewicy (Wolf *Przyp. Red.*) z góry zapowiedział, że skoro Niemcy pojawią się w sejmie, zajdą w nim takie sceny, jakich świat jeszcze nie widział i nie słyszał. Obaj mowcy nie obawiają się wprawdzie ziszczenia tych pogróżek, albowiem sejm czeski nie jest podatnym gruntem dla podobnych awantur, jakie radby inscenować wzmiankowany radykał. Uważają jednak za rzecz konieczną poczynienie odpowiednich zarządzeń, celem zapewnienia swobody parlamentarnym obradom. Sprawozdanie przyjęto w drugiem czytaniu.

W toku dyskusji nad żądaniem sądu, co do wydania posła Bartaka z powodu nakłaniania rezerwistów, aby przy kontrolnych zebraniach używali słowa „zde" zamiast „hier", omawiał poseł Baxa sprawę kontrolnych zebrań i upatrywał w tem ciężką obrazę i lekceważenie narodu czeskiego, że żołnierze muszą odpowiadać „hier" zamiast „zde". Mówca zarzuca, że na organa sądowe wpływa tutaj wojskowość. Namiestnik hr. Coudenhove odparł w sposób jak najbardziej kategoryczny, jakoby sądy wydając wyroki kierowały się stronniczością i zezwalały na to, aby ktokolwiek na nie wpływał. Oświadcza on dalej, że jako namiestnik nie jest powołany ku temu, by wykazywać znaczenie i potrzebę języka armji; stanie się to, gdy okaże się potrzeba, ze strony powołanych ku temu czynników; jako jednak urzędnik cywilny i namiestnik musi podnieść, że ze względu na uznaną powszechnie potrzebę jednolitego sposobu porozumiewania się, musi w armji mieć dominujące stanowisko jeden język, zaczem jednak nie idzie, aby inne języki miały być upośledzone.

Odpowiadając na wycieczki, jakich dopuścił się poprzedni mowca przeciw armji, oświadczył namiestnik, że dla nas armja jest potężną reprezentantką jedności państwa i ona to podtrzymuje przesławne tradycje monarchji i reprezentuje w oczach naszych siłę i potęgę państwa. Każdy szczery zwolennik naszego ustroju państwowego — powiedział dalej namiestnik — ceni bez wątpienia wysoko naszą armję i gotów jest odpierać zawsze i wszędzie skierowane przeciw niej ataki.

Co się tyczy kontrolnych zebrań, to wskazuje namiestnik na to, że w każdej wojskowo zorganizowanej korporacji karność jest bezwzględnie potrzebną i że wydawane rozkazy muszą być bezwarunkowo wykonywane. Władze nie mogą absolutnie na to zezwolić, aby osoby, nie należące do wojskowej organizacji, mięszały się do jej urzędowych czynności. Namiestnik kończy swą mowę wyrażeniem gorącego życzenia, by w interesie państwa nie wikłano spraw narodowych ze sprawami armji.

Posłowie Engel i Pacak oświadczają, że Młodoczesi nie występują wcale wrogo przeciw językowi armji i nie chcą wnosić do szeregów tejże armji i administracji wojskowej waśni narodowościowych, pragną jednakże uszanowania uczuć narodowych, niemniej przeprowadzenia w całości postanowień regulaminu, odnośnie do języków pułkowych. Sejm przyjął w końcu wniosek komisji, oświadczając się przeciw wydaniu sądom posła Bartaka.

Salcburg 22 kwietnia. Sejm został wczoraj zamknięty pełnym zapału okrzykiem na cześć cesarza.

Salzburg 22 kwietnia. Sejm przyjął wczoraj wniosek, wprowadzający siedmioletni obowiązek szkolny i dwuletnią naukę niedzielną, a uchylający równocześnie ułatwienia przymusu szkolnego.

Na wniosek komisji konstytucyjnej sejm wyraził przekonanie, że rozporządzenia językowe należy znieść i że ugoda z Węgrami powinna przyjść do skutku w drodze konstytucyjnej. Prezydent kraju oświadczył, że nie zgadza się z wywodami referenta, lecz nie odpowiada na nie ze względu na zachowaną ogólnie rezerwę.

Wiedeń 22 kwietnia. Zapowiedziany na wczoraj w sejmie dolno-austrjackim wniosek komisji regulaminowej w sprawie ugody z Węgrami, nie przyszedł pod obrady.

Opawa 22 kwietnia. W toku obrad sejmowych nad odpowiedzią prezydenta rządu na interpelację w sprawie rozporządzeń językowych, posłowie narodowości niemieckiej oświadczyli się przeciw załatwieniu kwestji językowej w drodze rozporządzenia.

Sejm po dłuższej dyskusji przyjął rezolucję, zaproponowaną przez posła Mattencloita, w której powiedziano: Sejm przyjmuje do wiawiadomości oświadczenie rządowe, wedle którego rozporządzenia językowe nie dotykają wcale i w niczem czysto niemieckich powiatów Szląska; przyjmuje również do wiadomości oświadczenie, że rozporządzenia językowe w niczem nie zmieniają stanowiska języka niemieckiego jako języka w wewnętrznej służbie urzędowej, oraz w wzajemnem znoszeniu się władz ze sobą. Sejm wzywa do ścisłego przeprowadzenia tej zasady we wszystkich gałęziach sądownictwa i administracji, niemniej do uregulowania kwestji językowej w drodze konstytucyjnej, a to po poprzedniem wysłuchaniu opinji sejmu co do specjalnych kwestyj, odnoszących się do Szląska. Sejm odrzucił zaproponowaną przez mniejszość rezolucję, w której powiedziano, że sejm o tyle tylko z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości odpowiedź prezydenta kraju, o ile w niej uznano zasadniczo, że języki polski i czeski mogą być używane na równi w urzędach i władzach krajowych z językiem niemieckim. Rezolucja ta powiada dalej, że rząd ma obowiązek zapewnić ochronę prawną polskiej i czeskiej narodowości i wzywa rząd, aby poczynił wszystko, co okazuje się potrzebnem, by w interesie dobra i pomyślności poszczególnych szczepów, a tem samem całego państwa, artykuł 19 ustaw zasadniczych był ściśle i bez żadnych ograniczeń przeprowadzony także tam, gdzie chodzi o ludy słowiańskie.

Grac 22 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu posłowie słoweńscy się nie jawili. Poseł Hagenhofer zabrawszy głos żalił się na traktowanie jego stronnictwa, a po jego przemowie także posłowie katolicko-konserwatywni, do którego to stronnictwa poseł Hagenhofer należy, opuścili salę. W ten sposób sejm został zdekompletowany i posiedzenie musiano zamknąć.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 22 kwietnia. Trybunał kasacyjny przesłuchał wczoraj na tajnem posiedzeniu jenerała Chanoina i postanowił w przyszły poniedziałek przesłuchać jenerałów Rogeta, Gonse'a, sędziego Bertulusa, Lepine'a i Freystaettera.

Paryż 22 kwietnia. *Figaro* ogłasza dziś zeznania rzeczoznawców w rozpoznawaniu tożsamości pisma, złożone przed trybunałem kasacyjnym.

Rzeczoznawca Bertillon obstaje przy pierwotnem swem orzeczeniu, że bordereau pochodzi od Dreyfusa.

Inni rzeczoznawcy twierdzą z całą stanowczością, że bordereau nie jest pisane ręką Dreyfusa, a niektórzy utrzymują, że pochodzi od Esterhazy'ego.

Rokowania Anglji i Rosji.

Londyn 22 kwietnia. Jak donosi *Morning Post* z Paryża, toczą się między Anglją i Rosją, z inicjatywy cara Mikołaja, rokowania w rozmaitych kwestjach pierwszorzędnej wagi, a mianowicie w sprawie koreańskiej, w sprawie ochrony północno wschodnich wybrzeży Chin przeciw Japonji i Niemcom, w przedmiocie chińskich kolei państwowych, w kwestji urządzenia kolonij europejskich w Chinach, następnie w sprawie granicy afgańskiej, w kwestji perskiej i zupełnego uwolnienia Persji od wszelkiego wpływu obcego, w sprawie syryjskiej, w kwestji zupełnego zrezygnowania polityki angielskiej z okupacji wyspy Cypru, w końcu w sprawie uchylenia obcych wpływów na Krecie, w przedmiocie niezawisłości Abisynji, oraz w sprawie uregulowania granicy egipsko-abisyńskiej.

Hr. Murawiew zaraz na początku rokowań, jako jeden z najważniejszych warunków podniósł, aby Francja brała udział w naradach przed ratyfikowaniem ewentualnych układów.

Fałszerze pieniędzy.

Wiedeń 22 kwieknia. *Wiener Abendblatt* donosi z Budapesztu, że w miejscowości Batec, aresztowano burmistrza i ośmiu radnych gminnych z powodu fałszerstwa pieniędzy. Śledztwo wykazało, że kompania ta już od dwóch lat fabrykowała w piwnicy domu gminnego fałszywe banknoty pięcio i dziesięcioguldenowe. Żandarmerja zastała ich właśnie w piwnicy przy robocie. Przy aresztowaniu, fałszerze z rowolwerów strzelali do żandarmów, z których jeden został ciężko raniony. Znaleziono w piwnicy wszelkie przyboru do fałszowania pieniędzy, nadto 2000 zł. gotówką w fałszywych notach.

Wiedeń 22 kwietnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, oraz szefowie sekcji hr. Szecsen i Suzzara, tudzież radca legacyjny Merey wyjechali wczoraj popołudniu do Budapesztu.

Pierwszy szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, hr. Welsersheimb, został ze względu na poruczoną mu misję reprezentowania Austro-Węgier na konferencji pokojowej w Pradze, zamianowany nadzwyczajnym ambasadorem.

Wiedeń 22 kwietnia. *Pol. Corr.* ogłasza, że z miarodajnej strony z Petersburga została upoważniona do zapewnienia, iż rzekomy okólnik rządu rosyjskiego, wystosowany do konsulatów w Macedonji, Bośnji i Hercogowinie, wzywający do zawiadomienia ludności prawosławnej, że Rosja gotowa jest udzielić funduszów na kształcenie prawosławnej młodzieży, w rzeczywistości nigdy nie został wydany.

Linc 22 kwietnia. *Linzer Volksblatt* donosi z Rzymu, że w czerwcu r. b. odbyć się ma konsystorz papieski, na którym także jeden z arcybiskupów austrjackich zamianowany zostanie kardynałem.

Stryj 22 kwietnia. Wobec licznych wyborców z różnych sfer, składał dziś poseł tutejszy do parlamentu, prof. dr. Roszkowski, sprawozdanie ze swych czynności w ubiegłej sesji. Omówiwszy obszernie znane zajścia w izbie posłów i ich powody, wspomniał też o nabytkach, jakie kraj za staraniem koła polskiego osiągnął. Mowę dra Roszkowskiego nagrodzono żywymi oklaskami, poczem uchwalono dlań wotum zaufania jednomyślnie.

Wiedeń 22. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał posiadającym tytuł i charakter radców namiestnictwa: staroście Juljuszowi Friedrichowi w Nowym Sączu i Pawłowi Świtalskiemu w Drohobyczu, przy sposobności przeniesienia ich na własną prośbę w stan stałego spoczynku, w uznaniu ich wiernej i użytecznej służby ordery korony żelaznej klasy III.

Wiedeń 22 kwietnia. Według doniesienia *W.-Allg.-Ztg.* wiceprezydent trybunału państwowego Habietinek podał się do dymisji.

Berlin 22 kwietnia. Umarł tu znany geograf Henryk Kiepert.

Pisek 22 kwietnia. Obawiają się tu strejku robotników budowlanych. Możliwem jest, że dziś około 1000 robotników zastanowi pracę.

Wiedeń 22 kwietnia. Dzienniki omawiają podróż ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego do Budapesztu i wyrażają przypuszczenie, ze podczas pobytu jego w Budapeszcie roztrząsaną będzie kwestja taryf przy Żelaznej Bramie.

Neue fr. Presse donosi z Budapesztu, że węgierski minister handlu ma zamiar niektóre postanowienia, dotyczące taryfy dla obcych okrętów przy Żelaznej Bramie, — które to postanowienia miały z dniem 1 maja b. r. wejść w życie — na razie odroczyć.

Paryż 22 kwietnia. *Figaro* donosi z Bangkok (stolica królestwa Siam), że pomiędzy Francją a Siamem nastąpiło już porozumienie.

Wiedeń 22 kwietnia. Cesarz wyjeżdża 2 maja do Gödöllö.

Berlin 22 kwietnia. W Szpandawie w fabryce nabojów wybuchła eksplozja, podczas której trzech robotników odniosło rany. Jeden z nich umarł w kilka minut po eksplozji. Głowa jego i piersi były do niepoznania, zupełnie spalone; drugi wisi między życiem a śmiercią, trzeci zaś jest lżej raniony i pozostanie przy życiu.

Cabel (w Czechach) 22 kwietnia. Strejk robotników ukończony, ci co są niezadowoleni z przyznanego robotnikom podwyższenia płacy, wyjechali.

Pozowice 22 kwietnia. Zastrejkowało tu 200 górników. Rokowania o podwyższenie płacy wdrożono.

Rozmaitości.

Pożary. W Sołotwinie wybuchł wczoraj pożar i zniszczył 30 domów. Przyczyna pożaru nieznana.

W Łyścu zgorzało wczorajszej nocy kilka domostw.

7 osób zostało zabitych w miejscowości Rosenthal w księstwie Reuss, skutkiem eksplozji kotła. Współczucie ludności z tego powodu ogromne. Spodziewają się ogromnie wspaniałego pogrzebu dla ofiar.

Nowy wynalazek. Z Gracu doneszą: Z Nowego Gradu wyjechał do Wiednia za służbową marszrutą 17-letni chłopak Iwan Mapan, który wykończył model karabinu, dającego w przeciągu minuty 600 strzałów. Z modelem tym będą robione próby w arsenale wiedeńskim.

Od dwu papug nabawiła się jakiejś zakaźnej choroby żona inżyniera Perrochi w Rzymie. Wkrótce uległa tej chorobie właścicielka domu i inni lokatorowie. Papugi były sprowadzone z Ameryki.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 22 kwietnia.

(fr.) Doniesienia z targów zagranicznych brzmiały dziś pomyślnie. W Berlinie obniżył się eskont prywatny na $3\frac{5}{8}$%, z Londynu sygnalizowano podniesienie się kursu glasgowskich warrantów żelaznych, co z reguły oddziaływa korzystnie na kurs akcji hut i kopalń żelaza w całej Europie, w Paryżu zaś powiodła się świetnie subskrybcja na nową pożyczkę chińską w sumie 112 miljonów franków, którą pokryć miano kilkanaście razy. Mimo tak korzystnych konjunktur zagranicznych prąd zwyżkowy nie zdołał utorować sobie drogi na naszym targu. Z wyjątkiem kilku walorów, jak praskie akcje żelazne, akcje tramwajowe i akcje czeskich kopalń węgla, które miały dziś swych specjalnych amatorów, wszystkie zresztą inne walory zamknięto zniżką, nie wyłączając rent. Spekulanci już troszczą się o miesięczną likwidację zobowiązań, chciaż jeszcze cały tydzień oddziela od niej. Przeciw zaprowadzonej przez rząd węgierski taryfie za przejazd okrętów przez Żelazną Bramę, wniósł związek węgierskich towarzystw żeglugi memorjał, w którym wykazuje, że taryfa ta jest ośmnaście razy wyższa od taryfy obowiązującej na północno-niemieckim kanale. Okręt bowiem mający 4000 tonn ładunku zapłacić musi w Żelaznej Bramie 11.200 zł., za przejazd zaś na kanale niemieckim tylko 620 zł.

Wiedeń 22 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 356·25, Akcje węg. Zakł. kred. 380·50, Akcje Anglobanku 152·25, Akcje Unionbanku 304·50, Akcje Laenderbanku 237·25, Akcje Bankvereinu 266·25, Akcje Bodencredit 471·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—. Akcje kol. państw. 361·75, Akcje kolei południowej 56·75, Akcje tramwajowe 510·—, Akcje kol. Elbethal 264·50, Akcje kol. Północnej 335·50, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 244·30, Akcje Rima Muranji 315·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1305·—, Akcje fabryki broni 220·50, Akcje tureckie tytoniowe 132·—, Oblig. węg. indem. 95·60, Renta majowa 100·80, Austr. renta koronowa 100·35, Węg. renta koronowa 97·45, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4\frac{1}{2}$% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 98·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·—, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 63·80, Marki 58·95, Ruble $127\frac{3}{8}$.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 kwietnia 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. E. Sanguszko z Gumnisk. Z. Skibniewski z Rosji. J. Kirchheimer z Jarosławia. G. Walewski z Nosowa. J. Gawiński z Rymanowa. J. Franek z Lincu. J. Palkisch z Wiednia. Dr. Wilkosch z Krakowa. E. Torosiewicz z Brodek.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.